№ [illegible] CENA 5000 Mk. Czwartek 6 Września 1923

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1, telefon 6[illegible]

Jentelegianty, świniów jem się zachciało! Mało ich mata między paskarzami? Jedzta wy swoje świnie, a ja swoje.

Czerwona śmierć zbiera krwawy podatek od rządów bolszewickich

Dla waluty zagranicznej skazuje setki tysięcy swych obywateli na męki głodu

MOSKWA, 5.9. — Według nadchodzących z Astrachania wiadomości bolszewicy przystąpili w południowo-wschodnich guberniach, to znaczy w okolicach najbardziej dotkniętych nieurodzajem i zagrożonych głodem do rekwizycji zboża, przeznaczonego na eksport zagranicę. Rozgrywają się przerażające sceny gwałtów i mordów. Bolszewicy podpisali w ten sposób wyrok śmierci na setki tysięcy obywateli.

Na gruzach krainy Wschodzącego Słońca

Miljony istnień ludzkich, setki tysięcy domów, wspaniały dorobek sztuki, kultury i nauki, stały się pastwą ślepych, rozszalałych żywiołów

Demony ognia i oceanu pustoszą Japonję

Pismo nasze na str. 2-ej przynosi sensacyjny wywiad z pierwszym sekretarzem poselstwa japońskiego w Warszawie, p. Kawamo o przerażających rozmiarach katastrofy kraju kwitnących wiśni.

Poniżej podajemy najnowsze szczegóły tego największego kataklizmu, jaki nawiedził glob ziemski.

Miasto, — trumna

Piąta część ludności Tokio — nie żyje

Straty wyniosą 7 biljonów yenów

OSAKA, 5. 9. — PAT.—Władze policyjne w Tokio obliczają ilość zabitych w stolicy Japonji na 500.000.

Straty materjalne oszacowane zostały w przybliżeniu na 7 biljonów yenów.

W Tokio uległo zniszczeniu 7 miljonów hektolitrów ryżu.

LONDYN, — (AW). — Depesza generalnego konsula japońskiego z Pekinu donosi, że wbrew szerzącym panikę pogłoskom, pożar wywołany trzęsieniem ziemi w Tokio został w poniedziałek zlokalizowany dzięki wysiłkom oddziałów wojskowych i ochotniczych sprowadzonych automobilami z części kraju niedotkniętej katastrofą.

Dzieci i kobiety z dzielnicy europejskiej znalazły schronienie na statkach wojskowych.

Ilości zabitych

nie można będzie tak szybko obliczyć, ponieważ duże ilości mieszkańców chcąc uniknąć głodu i obawiając się pozostać na miejscu wywędrowały przejściowo na północny zachód.

LONDYN, 5.9. — PAT. — Pisma podają następujące dalsze szczegóły trzęsienia ziemi w Japonji. Tor kolei Tokio—Osaka na przestrzeni 350 kilometrów, w okolicach najgęściej zaludnionych, został całkowicie zniszczony. Kilkanaście pociągów pasażerskich, będących w ruchu, uległo zdruzgotaniu. Połączenie kablowe zostało zerwane. Radjostacje są przeważnie nieczynne. Dwa parowce transatlantyckie rozbiły się w pobliżu wybrzeży Japonji. Tysiące uchodźców znalazły schronisko w jednym pałacu cesarskim w Nagasaki.

ST. FRANCISCO, 5. 9. — PAT. — Według doniesień pasażerów parowca „Koreamaru" w Yokohamie pozostało ogółem około 40.000 osób. Reszta mieszkańców miasta albo wyginęła, albo zbiegła.

Japońskiego prezydenta ministrów nie zamordowano

LONDYN, 5. 9. — PAT. — Reuter donosi z Pekinu: Wedle sprawozdań osób przybyłych z Japonji na nowego prezydenta ministrów Yamamoto usiłowano istotnie dokonać zamachu, jednakże bezskutecznie.

Zamach miał być wykonany na posiedzeniu klubu marynarki, na którem był obecny premjer. Uczestnicy posiedzenia zdołali zamach udaremnić.

Marynarka amerykańska spieszy na pomoc Japonji

WASZYNGTON, 5.9. Reuter. O losie ambasady amerykańskiej w Tokjo dotychczas niema wiadomości.

Rząd Stanów Zjednoczonych oddał do dyspozycji rządowi japońskiemu wszystkie oddziały służbowe marynarki amerykańskiej na wodach Dalekiego Wschodu.

Nowy gabinet Japoński

PARYZ, 5.9. P. A. T. Dzienniki donoszą, że nowy gabinet japoński ukonstytuował się w ten sposób, iż admirał Yamamoto objął prezydjum i sprawy zewnętrzne, baron Goto sprawy wewnętrzne, tekę handlu Ynoujo, a tekę wojny Tanaka.

Płonące rumowisko

PARYZ, 5.9. P. A. T. Trzęsienie ziemi rozpoczęło się w południe. Wstrząśnienia następowały z przerwami aż do zachodu słońca, powodując wszędzie pożary skutkiem pękania rur gazowych.

Środkowa dzielnica Tokio przedstawia płonące rumowisko, którego blask oświeca okolice na wiele kilometrów. [illegible]

Potworne liczby

PARYŻ, 5. 9. P. A. T. — Tutejsza prasa wieczorna podaje telegram z Osaki, według którego podczas ostatniego trzęsienia ziemi w Japonji poniosło śmierć trzy miljony ludzi, z czego w samem Tokio przeszło 300.000.

Z telegramu z Pekinu wynika, że liczba zabitych przekracza 2 miljony.

Jeden z mostów w Tokio runął w chwili, gdy znajdowały się na nim tysiące ludzi, uciekając w góry.

Wspaniały dorobek kultury japońskiej legł w gruzy

NAUEN, 5 9. — Dzienniki angielskie otrzymały od swych korespondentów nowe szczegóły olbrzymiej katastrofy w Japonji.

Według wiadomości, zaczerpniętych przez korespondentów, dotąd, wskutek kataklizmu w Tokio zginęło około 400 tysięcy osób.

Ambasady francuska i włoska są zupełnie zniszczone.

Pozatem runęły: gmach banku państwa, muzeum cesarskie, uniwersytet, gmach ministerjum wojny, dwa teatry. Wszystkie dworce kolejowe, wszystkie mosty i tunele oraz zgórą 200.000 domów mieszkalnych uległo doszczętnemu zniszczeniu.

Około 20.000 osób, które próbowały ratować się ucieczką z walących się w gruzy dzielnic Tokio, zwęglonych zostało wskutek morza płomieni, które objęły miasto.

GŁÓD I OGIEŃ

LONDYN, 5.9 (PAT.). Według doniesień pism angielskich — w Tokjo, gdzie panuje już klęska głodowa, ciągle jeszcze szaleją pożary.

Ambasada francuska i amerykańska uległy zniszczeniu. Wszystkie mosty na rzece, wiodącej przez miasto — zapadły się.

100.000 osób, które przed pożarem schroniły się do jednej z dzielnic miasta, zostały odcięte między rzeką, a nowem ogniskiem pożarów i jak głoszą telegramy, padły pastwą płomieni.

30 wybitnych Japończyków poniosło śmierć w gruzach Tokio

NAUEN 5. 9. — Sygnalizują tutaj z Japonji, że podczas katastrofy zginęło w gruzach Tokio przeszło 30 wybitnych polityków i działaczy społecznych. Wśród zabitych są: książe Matsumoto i baron Tokahashi.

Sejm polski głęboko współczuje Japonji

(Od warszawskiego korespondenta).

Przed wyjazdem do Krynicy p. marszałek Rataj przesłał przedstawicielowi Japonji przy rządzie polskim, następujące pismo:

Panie Chargé d'Affaires! Wstrząśnięty głęboko wiadomością o ciężkiej katastrofie, która dotknęła Pański kraj, pospieszam imieniem Sejmu Polskiego przesłać na ręce Pańskie wyrazy głębokiego współczucia z prośbą, by zechciał Pan być tłumaczem tych uczuć wobec [illegible] narodowi Pańskiego kraju. Proszę przyjąć zapewnienie [illegible] poważania. (—) M. Rataj.

Wczoraj zostały otwarte „Targi Wschodnie" we Lwowie

LWOW, 5. 9. — (Tel. wł.) — Dziś w południe nastąpiło uroczyste otwarcie „Targów Wschodnich". W mieście nastrój odświętny i ożywienie znaczne. Zjazd obcych liczny.

Odczyty marszałka Piłsudskiego

Jak się dowiadujemy marszałek Piłsudski w nadchodzącą sobotę udaje się do Krakowa, gdzie wygłosi kilka odczytów.

Z GIEŁDY

(Telefonem z Warszawy)

Wczoraj, jak zwykle w środę notowań akcyj nie było.

Notowania oficjalne.

GOTÓWKA

Dolary 249,000.
Marki niem. 0,0125.
Funty szter. 1,126,000, 1,123,500
Franki franc. 14,100.
Franki szwajc. 44,900, 44,850.

Ceny złota i srebra płacone w dniu wczorajszym przez P. K. K. P. i komitet Skarbu Narodowego przy Głównym urzędzie probierczym:

Rubel zł. 122.480, rubel sr. 83.950, marka zł. 56.710, marka srebrna 23.320, kor. austr. złota 48.230, korona austr. srebrna 19.470, unja łacińska zł. 45.930, unja łac. sr. 19.470, dolar złoty 238.135, dolar sr. 112.200, funt ang. zł. 1.158.700, szyling sr. 24.390, korona skand. zł. 63.800, kor. skand. sr. 27.980, gulden hol. zł. 95.700, gulden sr. 44.070, dukat austr. 544.600, dukat belg. zł. 543.400, funt tur. zł. 1.044.400 flor. austr. sr. 51.800, gram kruszczu szczerego złota mk. 158.250, gram szczerego srebra mk. 4.664.

GŁÓWNE WYGRANE

V-ej kl. Loterji Państwowej

Pierwszy dzień ciągnienia.

Mk. 500 000: [illegible]12.
Mk. 300.000: 4744.
Mk. 200 000: 75111.
Mk. 100 000: 1191, [illegible], [illegible].
Mk. 50.000: [illegible]

Krążownik angielski na wodach Korfu

WIEDEŃ 4. 9. (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Rzymu: Jeden angielski krążownik zatrzymał się przed Korfu. Pierwszy lord angielskiej admiralicji Amory udał się na Maltę.

Rząd zamierza pozwalać na wywóz zboża

Obiecuje jednak zaspokoić zapotrzebowania kraju

Zobaczymy, czy dotrzyma obietnicy

(Telefonem z Warszawy).

Wobec tego, że według obliczeń urzędowych nadwyżka zboża tegorocznego wynosić ma 180.000 wagonów, w sferach miarodajnych postanowiono wydawać zezwolenia na wywóz zboża zagranicę po uprzedniem zaspokojeniu potrzeb krajowych.

Przypominamy, że w swoim czasie na podobnych zasadach udzielano pozwoleń na wywóz zagranicę cukru i w rezultacie w całej Polsce zapanował głód cukrowy.

Jeżeli w ten sam sposób potraktowana będzie sprawa udzielania pozwoleń na wywóz zboża, to przyszłość nasza przedstawiać się będzie bardzo smutnie.

Rekonstrukcja gabinetu

Ministrem kolei będzie inż. Nossowicz

Ministrem robót publicznych — niewiadomo

(Telefonem z Warszawy).

Jak się dowiadujemy, ustąpienie ministra kolei żelaznych, inż. Karlińskiego jest już postanowione ostatecznie, jak również pewnem jest, że następcą jego zostanie inż. Nossowicz, prezes katowickiej dyrekcji kolejowej.

Nominacji p. Nossowicza należy się spodziewać w ciągu dnia dzisiejszego, lub jutrzejszego.

Natomiast sprawa obsadzenia ministerjum robót publicznych nie poruszyła się wcale naprzód. Od czasu wyjazdu z Warszawy pos. Bryla, który był najpoważniejszym kandydatem na to stanowisko, nic się nie zmieniło.

W kołach sejmowych sądzą, że pos. Bryl w obecnych warunkach silnej przeciw niemu opozycji ze strony prawicy, teki by wogóle nie przyjął.

Oszczędności w ministerjum spraw zagranicznych

(Telefonem z Warszawy).

Praca oszczędnościowa w ministerjum spraw zagranicznych zatacza coraz to szersze kręgi. Wraz z [illegible] oszczędnościami na placówkach i w centrali ministerjum, redukuje personel, postanowiono na [illegible] komisji oszczędnościowej wynoszą przeszło 29 miljardów mkp. rocznie oszczędności, pomimo, że komisja nie rozpoczęła rozpatrywać jeszcze budżetów placówek amerykańskich i nie ukończyła przeglądu placówek [illegible].

Japonja--tragiczna oblubienica wulkanów-

Nieznany w dziejach świata kataklizm niszczy ojczyznę samurajów

Ogniska wulkaniczne kryją się w morzu o 30 klm. od brzegów

Morze rozrywa ląd, podziemne uderzenia na terenie Tokio

wywiad z pierwszym sekretarzem poselstwa japońskiego w Warszawie, panem Kawamo

(Od warsz. korespondenta)

Straszny kataklizm, który spustoszył kwitnące miasta i sioła Japonji, odbił się głośnym echem w całym cywilizowanym świecie.

Najszczersze współczucie towarzyszy pogrążonym w ciężkiej żałobie przedstawicielom bohaterskiego Narodu, który hen, daleko, w krainie Wschodzącego słońca, zgodnym, imponującym wysiłkiem miljonów obywateli — buduje nowoczesne, świetne państwo.

Trzęsienie ziemi, jakie nawiedziło Japonję, niema sobie wprost równego w historji nowoczesnej.

Rozmiary klęski są tak olbrzymie, ilość ofiar w ludziach tak potworna, że słynna katastrofa Messyńska i trzęsienie ziemi w San Francisco, wydają się wobec tego zaledwie blademi anegdotami.

Tragizm sytuacji potęguje się jeszcze przez fakt, że ofiarą okropnego kataklizmu padły Tokjo, stolica Japonji — i Jokohama — najważniejszy jej port handlowy.

Uległy tedy zniszczeniu najcenniejsze, pradawne zabytki, nieocenione skarby sztuki, okryte czcią pokoleń, spatynowane przez wieki całe — zabytki i relikwie narodowe — z drugiej zaś strony, nieprzebrane, wprost imponujące bogactwa materjalne:

arsenały, składy, doki, manufaktury i fabryki —

nowoczesny sezam bogatej krainy Wschodzącego słońca.

W posępnej cyfrze ofiar znajdują się niezawodnie ludzie sławni, mężowie stanu, uczeni i myśliciele...

Nazwisk ich dotychczas nie udało się ustalić, bo

komunikacja kablowa i iskrowa uległy częściowemu zniszczeniu.

Niemniej, już dziś, z całą pewnością da się stwierdzić, że prócz strat rzeczowych, poniósł kraj Wschodnich Wikingów

niepowetowane straty intelektualne...

Przerażająco wielka jest również ilość dzieci, które przypłaciły życiem katastrofę.

To też cała Europa, cały kulturalny świat śle w tej ciężkiej godzinie próby, słowa gorącego współczucia żółtym braciom z krainy 3000 wysp...

*

Wczoraj, w godzinach południowych, porozumiawszy się uprzednio telefonicznie z personelem poselstwa Japonji w Warszawie, udaliśmy się do siedziby tegoż poselstwa, przy ul. Foksal nr. 10.

Przyjęci niezwykle gościnnie przez pierwszego sekretarza pana Kawamo,

złożyliśmy szczerą i serdeczną kondolencję w imieniu naszych pism.

Pan Kawamo, młody, około 30-u lat liczący dyplomata, o wybitnie wschodnim typie, przyjął naszą kondolencję z tą charakterystyczną, dyskretną rezerwą, jaka cechuje sposób bycia japończyków.

O lekkiem wzruszeniu świadczył tylko niezwykle ciepły i serdeczny uścisk ręki, jakim podziękował nam za wyrażone mu współczucie. Pierwszy sekretarz japońskiego poselstwa powiedział w dłuższej, bo blisko półgodzinnej rozmowie, prowadzonej w języku francuskim, co następuje:

„— My, wyspiarze, przyzwyczajeni jesteśmy do katastrof żywiołowych. Wszakże cały Nippau (Japonja), cały nasz archipelag, składający się z 3000 z górą wysp i wysepek — posiada strukturę specyficznie wulkaniczną.

Sejsmograf w Tokjo notuje stale lekkie wstrząśnienia powierzchni ziemi — nikogo to też nie przeraża.

Do wulkanicznego charakteru naszej ziemi dostosowana jest poniekąd i architektura kraju, lekka i łatwa, dostosowane jest budownictwo japońskie, w którym do niedawna nie znano żelaza, betonu, wysokich, monumentalnych kolosów.

Pewne zmiany zaszły w ostatnich kilkunastu latach. Mimo, iż były nieuniknione, zemściły się jednak tragicznie na ludności, bowiem walące się w gruzy potężne hale i dworce pogrzebały masę ofiar.

Ostatnia poważna katastrofa zdarzyła się mniejwięcej przed 60-u laty.

Ofiarą jej padło wówczas kwitnące miasto Osaka.

Niemniej, to, co się zdarzyło obecnie, przewyższa rozmiarami swymi wszystko, co pamiętają najstarsi ludzie.

Według przybliżonych obliczeń około 200.000 ludzi postradało życie!"

*

Pan Kawamo sięga po ołówek i papier, poczym kilkoma pewnymi, spokojnymi rzutami, kreśli, przedemną szematyczną mapkę zachodnich brzegów Japonji.

— O, widzi pan... Tu jest stolica nasza, Tokjo, a tu — w odległości około 20-u kilometrów — Jokohama, największy port handlowy, jaki posiadamy. Nieszczęście zdarzyło się 1-go września o godz. 4-ej po południu.

Katastrofa została spowodowana przez wybuchy wulkaniczne niezwykłej siły.

Ognisko tych tajemniczych wulkanów znajdować się mogło o jakieś 25 — 30 kilometrów od brzegu, pod powierzchnią morza.

Olbrzymie wały morskie, wzburzone potwornym wstrząśnieniem, runęły na ląd, zatapiając dziesiątki i setki kilometrów kwadratowych wybrzeża.

Jednocześnie dał się odczuć szereg uderzeń podziemnych na terytorjum miast Tokjo, Jokohamy i poblizkich miejscowości.

Działanie ich było zabójcze.

Do tego przyłącza się klęska pożaru, spowodowanego przez szereg krótkich spięć na przewodach elektrycznych, przez walenie się kominów, pieców, wybuchy gazu świetlnego, ulatniającego się z rurociągów... Straszny orkan dopełnił dzieła zniszczenia..."

*

Opowiadanie pana sekretarza poselstwa było proste i zwięzłe. Twarz jego nie zdradzała najmniejszego wzruszenia. Rzeczowo, dobitnie, informował mnie o przebiegu straszliwej katastrofy, która pogrążyła w głębokim smutku Japonję. Pomyślałem sobie, że ten młody, dzielny dyplomata ma tam zapewne rodzinę, bliskich, przyjaciół...

Przypomniałem sobie epizod z wojny rosyjsko-japońskiej,

kiedy zastęp dzielnych marynarzy japońskich siadał na brandery, które miały pójść na dno w wąskim „Jarwaterze" Portu Artura... Szli na pewną, nieuniknioną śmierć, w milczeniu, głuchą, czarną nocą...

Rysy ich były spokojne.

Jeden tylko krótki okrzyk:

— Banzaj!

I skryła ich nazawsze — parna, szumiąca dal...

K.

Komunistyczny Gibraltar nad polskim Bałtykiem

Bolszewicka gadzina zatruła organizm Wolnego Miasta

Pułki proletarjackie w Gdańsku

Protektorat Anglji gorzkie wydaje owoce

GDAŃSK, — (AW.) — „Gazeta Gdańska" pisze: „Śledząc bieg wypadków w Gdańsku widzi się jeno mianowicie szalony postęp pracy zorganizowanej tu przez bolszewickich wysłanników. Ilość członków w komunistycznych związkach

wzrasta stale,

a przyczynia się do tego w pierwszym rzędzie fatalna gospodarka Senatu, który nie umie, czynie chce poradzić sobie z drożyzną i paskarstwem, a w drugim rzędzie niezdecydowane stanowisko socjalistów gdańskich, którzy grawitują jak i

nacjonaliści ku Berlinowi.

nie mogąc zdobyć się na energiczniejszą postawę wobec Senatu. Bardzo ruchliwi agenci komunistyczni i bolszewicy organizują codziennie prawie zebrania, werbują robotników, a zwłaszcza bezrobotnych do swego obozu i dają wsparcia i zapomogi, pochodzące z funduszów przysłanych z Moskwy. Zupełnie nowym objawem w Gdańsku jest zbieranie przez komunistów składek na cele bolszewickie i na tworzenie tak zw. „pułków proletarjackich".

Walka z opozycją przeciwrządową

Ustawa o ochronie państwa i ustawa prasowa

(Od warszawskiego korespondenta)

Ministerjum spraw wewnętrznych opracowuje obecnie projekty ustaw o ochronie państwa i prasowej.

Projekty te skonstruowane są w ten sposób, że dadzą władzom administracyjnym możność intensywniejszego niż dotąd zwalczania opozycji przeciwrządowej.

Dodać należy, że w kołach rządowych zapadła decyzja co do bezwzględnej walki z opozycją, a zwłaszcza z jej prasą.

Nie wyzbywajcie się miljonówek

Wartość ich wzrośnie wkrótce znacznie

(Od warszawskiego korespondenta).

Jak się dowiaduje nasze pismo, w kołach rządowych rozważany jest projekt znacznego podwyższenia wysokości wygranej 5% pożyczki premjowej, tak zwanej popularnie „miljonówki".

Jak słychać, to podwyższenie ma być zastosowane do spadku waluty za cały okres od chwili emitowania pożyczki.

Już teraz sfery spekulacyjne, które wiedzą przecież „co w trawie piszczy", skupują gwałtownie miljonówki, licząc na zwyżkę ich kursu.

Nowe warunki uposażeniowe w zakładach i wytwórniach wojskowych

(Od warszawskiego korespondenta).

Świeżo zostały ustalone nowe warunki najmu pracowników i robotników cywilnych w zakładach wojskowych.

Nowa tabela płac zasadniczych zarówno miesięcznych jak i dniówkowych obejmuje pracowników kontraktowych, wynagradzanych według umowy i pracowników dziennie płatnych.

Najwyższa stawka dziennie płatnych wynosi 200 tysięcy mk. (brygadziści), najniższa zaś 50 tysięcy marek dziennie (pomoc. niewykwalif.). Stawki podane w tabeli, względnie ustalone na mocy kontraktu, stanowią wartości stałe. Dolicza się do nich w każdym miesiącu dodatek drożyźniany w zależności od wzrostu drożyzny. Wykwalifikowane robotnice, spełniające identyczną pracę co robotnicy kwalifikowani — otrzymują — zgodnie z nowemi warunkami — analogiczną zapłatę, o ile wydajność ich pracy równa się przeciętnej wydajności wymaganej na danem stanowisku od mężczyzny.

Wszystkie zakłady wojskowe w charakterze wytwórczym mają być prowadzone systemem akordowym, bądź premjowym. Zasadniczo akordy i premje mają być tak skalkulowane, aby umożliwiły robotnikowi przy odpowiednim wysiłku uzyskanie nadwyżki zarobku do 50 proc. ponad lon gwarantowany.

O losach ambasady polskiej w Japonji jeszcze nic niewiadomo

Jak się dowiadujemy, dotychczas nie nadeszła wiadomość do Warszawy o losie posła naszego w Japonji, p. Patka, który ostatnio znajdował się w Tokjo.

Odpowiedź grecka na notę konferencji ambasadorów

RZYM, 5.9, P.A.T. Agencja Stefani donosi z Aten: Rząd grecki wręczył francuskiemu charge d'affaires odpowiedź na notę konferencji ambasadorów.

Główne punkty, zawarte w nocie greckiej są następujące:

1) Grecja domaga się utworzenia międzynarodowej komisji śledczej dla przeprowadzenia śledztwa na terytorjum albańskiem, komunikując jednocześnie, że wszystkie najusilniejsze poszukiwania zarządzone przez władze greckie nie doprowadziły do wykrycia morderców i ustalenia powodów zbrodni.

2) Grecja zwraca się do Konferencji ambasadorów, aby ta użyła całego swego wpływu, celem skłonienia Włoch do zrzeczenia się żądanego przez nie zadośćuczynienia i odszkodowania.

3) Domaga się natychmiastowej ewakuacji Korfu.

Natomiast odpowiedź grecka nie wspomina o zadośćuczynieniu i odszkodowaniach, jakie Grecja gotowa byłaby udzielić Włochom za wymordowanie misji.

Puryszkiewicz o zamordowaniu Rasputina

Wyjątki z pamiętnika osławionego przywódcy „Czarnej sotni" w dawnej Rosji, W. Puryszkiewicza

Po dłuższem omówieniu kwestyj, wysuniętych przez Jusupowa, doszliśmy do jednomyślnego wniosku, iż usunąć Rasputina należy koniecznie przez otrucie. Bowiem położenie pałacu Jusupowów na Moice, akurat naprzeciw komisarjatu policyjnego, uniemożliwiało użycie broni palnej, nawet w podziemiach pałacowych, gdzie się mieściła jadalnia młodego Jusupowa.

Jednocześnie stało się widocznem, że dla udatnego wykonania projektowanego przedsięwzięcia nie starczy czterech osób, zważywszy, iż nie chcieliśmy użyć nikogo ze służby. Nieodzownym również był zaufany szofer, bez którego cała rzecz wydawała się nam niewykonalną.

Zaproponowałem w tym ostatnim charakterze d-ra S. S. Łazowerta, starszego lekarza mojego oddziału, który w ciągu dwóch lat pracował razem ze mną na wojnie. Propozycja moja została przyjęta, poczem, pogawędziwszy jeszcze o politycznej sytuacji Rosji, rozstaliśmy się, uprzednio wyznaczywszy spotkanie na dzień 24 listopada o godzinie 10 wieczór w moim pociągu, stojącym na stacji towarowej dworca Warszawskiego. W połowie grudnia zamierzałem udać się z skompletowanym oddziałem Czerwonego Krzyża na front rumuński, do Jass, aby pracować tam w rejonie naszych wojsk.

24 listopada.

Cały dzień dzisiejszy spędziłem na rozjazdach z dr. Łazowertem, zajęty zaopatrywaniem mojego pociągu w niezbędne materjały, przed wyruszeniem na front.

Byłem w głównym zarządzie Czerwonego Krzyża, gdzie panuje zwykły chaos. Tam żyją intrygami, myślą o orderach i pisaniem papierów ze szkodą dla żywej sprawy.

O 12-ej udałem się do ks. A. P. Oldenburskiego, u którego śniadałem, po złożeniu zwykłego raportu. Stamtąd zaś pojechałem do Dumy.

Szanuję bardzo tego szlachetnego starca, pracującego ofiarnie dla świętej sprawy niesienia pomocy rannym.

Przypomina mi on mojego ojca i z charakteru i z temperamentu. Mam dla niego synowską miłość i przywiązanie i wiem, że i on również lubi mnie i głęboko ufa.

Prawda, jest on gwałtowny, raptownie wybucha gniewem i wówczas czyni nieraz rzeczy nierozsądne. Lecz potem pierwszy okazuje skruchę i gotów jest przeprosić każdego, kogo niesłusznie dotknął, bez względu na skromne stanowisko, jakie zajmuje ofiara jego nagłej irytacji. Czysty człowiek jak kryształ, którego szlachetna dusza pragnie jedynie dobra i pomyślności. Nie wiem, doprawdy, coby się stało z pracą sanitarną na froncie, gdyby ks. A. P. Oldenburski nie używał raz po raz władzy i nie karał surowo tych, co w pogoni za odznaczeniem i awansem, gwoli własnym interesom, dążą wszelkimi środkami do ukrycia nieporządków i braków sanitarnych. Przy zwiedzaniu obu naszych frontów, zachodniego i wschodniego, chaos ten rzuca się w oczy każdemu, kto się ze sprawą sanitarną styka.

Dokoła księcia roi się, oczywiście, od ludzi niegodnych: łapowników, karjerowiczów i awanturników.

Z tego, co on czyni, niejedno pod wpływem złych rad, nie warte jest funta kłaków, choć kosztuje duże sumy pieniędzy. Lecz wszystko to drobiazg wobec tej korzyści, jaką przynosi frontom ten starzec, kipiący energją i zapałem młodzieńczym, nieskończenie dobry w głębi swojej duszy. A ten jego uśmiech, gdy widzi — rzadko wprawdzie — że sprawa przezeń zapoczątkowana, a powierzona uczciwemu człowiekowi, przynosi pożądane owoce.

Dziś miałem nieprzyjemną scysję podczas raportu u księcia z głównym inspektorem sanitarnym północnego frontu, Dwukrajewem, prawą ręką Jewdokimowa.

Oto trójca, którą już dawno strąciłbym ze Skały Tarpejskiej: Jewdokimow — główny inspektor lekarski i dwaj jego pomocnicy — Ginbenet z frontu zachodniego i Dwukrajew — z północnego. Niepodobna zliczyć krzywd, wyrządzonych przez nich naszym armjom, a najważniejsze i najgorsze zło — to dążenie do ukrycia prawdy i paraliżowanie działalności Czerwonego Krzyża, pracującego na froncie. W każdym oddziale, nie im podległym, a zajętym ewakuacją i żywieniem rannych, widzą oni żywy zarzut pod własnym adresem i świadectwo swojej nieprodukcyjności i złej organizacji.

Starcie moje na tem tle z Dwukrajewem zakończyło się tem, iż nazwałem go przy księciu zawodowym łgarzem, za co D. wyzwał mnie na pojedynek, zastrzegając się przezornie, iż się będzie bił po ukończeniu wojny, bo teraz nie czas.

W odpowiedzi rozśmiałem mu się w twarz, zaznaczając, że słów swoich nie cofam, a radzę mu więcej myśleć o naszych rannych, niż o środkach otrzymania orderów, które się na niego sypią rzęsiście.

Książę przerwał dalszą wymianę uprzejmości, pożegnawszy się ochłodzie z Dwukrajewem i poszliśmy na śniadanie.

Co będzie dalej — nie wiem. Prawdopodobnie D. postara się, aby mi wzbroniono dostępu na front północny w rejonie czynnych armij. Bowiem ja, według niego, widzę to, czego widzieć nie powinienem i nie mogę się zgodzić z systemem pokrywania nadużyć i pracy pod hasłem: „wszystko w porządku".

Dopiero o ósmej wieczór udałem się na dworzec Warszawski, do swojego pociągu. Pozostałem w wagonie, bibljotece, ażeby przygotować co było potrzebne do naszej narady, której początek wyznaczyłem na g. 10 wieczór.

Wysławszy sanitarjuszów i szoferów i opuściwszy firanki, czekałem.

Punktualnie o 10 automobil Dymitra Pawłowicza przywiózł jego samego wraz z Jusupowem i porucznikiem S.

Zaznajomiłem ich z dr. Łazowertem i przystąpiliśmy wspólnie do rozważania naszego planu, przyczem ks. Jusupow pokazał nam otrzymany od W. Makłakowa cjanek potasu, w kryształkach i w roztworze. Ten ostatni w naczyniu szklanem, które raz po raz wstrząsał.

(D. c. n.).

WIDMO NA WESELU

Rzuciło klątwę na żywych za pohańbienie kaplicy

Nie odszedł ich czar -- wiodą zakięty tan

Tem nieprawdopodobnem zjawiskiem masowej sugestji zainteresować się powinny sfery naukowe

We wsi Slanki nad Wisłą, w okolicach Gostynina, u jednego z miejscowych gospodarzy odbywały się gody weselne.

Jak to zwykle bywa u zamożnych gospodarzy, rodzice panny młodej nie żałowali grosza, aby

godnie wystąpić z weselna ucztą.

Jedzenia i picia było do woli, muzyka co najprzedniejsza z miasteczka, gości huk z kilku wsi okolicznych.

O jednym tylko jakoś zapomniano — o oświetleniu tanecznej izby. Zapomniano i koniec. Po sutej biesiadzie,

obficie wódką zakrapianej,

ruszyli goście w tany wesołe.

Polka - obertas, obertas-polka, hucznie, wesoło, z życiem.

I tylko gospodyni, a matka panny młodej jakoś bez humoru była.

Nagabywano ją raz po raz, rozpytywano, — wreszcie zwierzyła się komuś z gospodarskim kłopotem — lampy, tylko patrzeć zgasną. Chłopaków na wsze strony rozesłano po naftę, ale raz po raz któryś

wraca ze smutną wieścią:

sąsiedzi nawet kawałeczka świec nie mają, jako, że lato teraz, wieczory długie, jednem słowem — nie mają i pożyczyć światła nie mogą.

Rozpacz poprostu. Działo się to

przed dwunasta godziną w nocy,

to znaczy w porze, gdy dopiero się zaczęła zabawa i „hańbą" byłoby dla gospodarskiego domu gości przed czasem wypraszać.

Ale goście „w czubach" mieli już dobrze i o radę w takim kłopocie było nie trudno.

Ani się spostrzeżono, jak ktoś z tanecznej młodzieży, nic nikomu nie mówiąc, wybiegł z podwórza. Za chwilę wracał do tanecznej izby ze światłem.

Była to

niewielka lampa oliwna,

ale na tyle jasna, że jako tako rozpraszała mrok w izbie.

Wybuchem ogólnej radości przywitano pomysłowego towarzysza zabawy. Grajkowie chwycili za instrumenty, pary stanęły do tańca — na nowo rozpoczęła się weselna zabawa.

Nagle przerwało ją znów nieoczekiwane zdarzenie.

Na progu w otwartych drzwiach roztańczonej chaty stanęła

postać zgarbionej staruchy.

Ubrana w łachmany, wsparta na sękatym kiju, zdawała się być

żebraczką z pod kościoła.

Na weselisku — niepotrzebny gość, ale nie tak znów dziwny, nie fantastyczny bynajmniej.

A jednak para za parą stanęli tańczący w lękliwem zdumieniu.

— Coś ty za jedna? — spytał ktoś wreszcie głosem niepewnym.

Milczy. Mała, zgarbiona figurka stoi na progu,

goreja dziwnym blaskiem

jej czarne, przenikliwe oczy...

Dziwny lęk opanowuje wszystkich.

I nagle widmo wznosi jedną dłoń w górę. Głuchy, ale donośny, przejmujący głos dobywa się, jakby z otchłani, jakby pierś jej była

pusta, głęboka jak grób.

— Przekleństwo! Z kaplicy wzięliście światło, lampkę oliwną, aby nie kończyć hucznych tanów. Przekleństwo!

Ruszyła od proga, ciągle ze wzniesioną ręką i szła między tańczących.

Rozstępowali się przed nią i przed tym strasznym słowem, jakie rzucała każdemu w twarz:

Przekleństwo!

Czar opanował wszystkich. Pary taneczne stały zastygłe w przerażeniu. Była to chwila, którą nie każdy zdołałby przeżyć.

Widmo obeszło izbę, każdemu niemal w twarz spojrzała, rzucając klątwę i zawróciła ku wyjściu.

Na progu odwróciła się znów twarzą do izby i padły słowa straszne:

— Tańczyć będziecie bez ustanku, pić będziecie aż do zapicia, spokoju nie będzie między wami przekleci!

Odeszła w ciemną noc.

I w tejże chwili grajkowie pociągnęli smyczkami po strunach, ale nie skocznie już jak dawniej, pary poruszyły się w tańcu powolnym, sennym jakby to

mary tańczyły nie ludzie.

Gdy wzeszło słońce, w weselnej chacie trwał jeszcze tan. Ludzie żywi przyszli i rozdzielili pary.

Odtąd wszyscy, kto był na weselisku, są w mocy obłędnego czaru. Jeśli się zejdą, gdzieby to nie było w karczmie, czy na drodze — chwytają się w pół i próbują tanu, dopóki ich żywi, zdrowi ludzie nie rozdzielą. A inni — piją dniem i nocą.

Słowo w słowo spełniła się straszna klątwa.

Prawda, jak fantastyczna to opowieść. A jednak niechże jej nie lekceważą ludzie nauki. Fakt, opisany powyżej, może w odmiennej nieco formie miał miejsce, jest bezwarunkowo godnem uwagi zjawiskiem z dziedziny masowej sugestii zapewne.

Muzykalność u zwierząt

Nerwowe konie, romantyczne koty, liryczne psy i histeryczne mrówki

O muzykalności zwierząt pisano dotychczas bardzo dużo. Niemniej ciekawa ta dziedzina jest wciąż jeszcze niedostatecznie zbadana.

Reagowanie poszczególnych gatunków zwierząt na muzykę jest niezmiernie różnorodne.

Obserwacja daje bardzo charakterystyczny materjał.

Uderzające jest zachowanie się koni wojskowych.

Jak wiadomo, istnieją w kawalerji rozmaite sygnały, oznajmiające: porę rozdawania obroków, czyszczenie, siodłanie, wsiadanie, stępa, kłusa, galop, atak etc., etc.

Otóż stwierdzono wielokrotnie, że konie w wojsku rozróżniają te sygnały znakomicie i reagują na nie zupełnie trafnie.

Stajnie wojskowe rozbrzmiewają niecierpliwem rżeniem i tupotem kopyt, gdy zabrzmi [illegible] sygnał:

obroczenie koni.

Wielkie zwierzęta niepokoją się [illegible], strzygą uszami, rżą, [illegible] na zwykłą rację owsa i obroku.

Koty [illegible] dają za muzyką.

Zagorzałe [illegible] bizie wyrażają wielkie [illegible] wadzenie przy pierwszych [illegible] wiekach fortepianu [illegible] się, mruczą i zwijają się [illegible] w kłębek gdzieś w pobliżu instrumentu, na dywanie, skórze czy fotelu.

Psy reagują gwałtownie:

Muzyka oddziaływa wręcz żywiołowo na psią psychikę, wywołując w duszach tych najwierniejszych przyjaciół człowieka istną burzę uczuć.

Wycie

niezawsze oznacza smutek, nie pokój, czy protest: jest ono zarazem wskazówką ogromu wrażeń, jakie odbiera „Dick", „Piluś", „Kato", „Nelly" lub inna „Diana", słuchając sonaty Kreutzerowskiej, Apassionaty, Nokturnu Szopena, lub „Króla Olch"...

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że muzyka lżejsza, różne skoczne shimmy, czy fox-troty, mniej wzruszają muzykalne pieski.

Mrówki zachowują się spokojnie,

gdy słyszą tony skrzypiec, albo fortepianu.

Zauważono jednak, że dźwięki trąby czy waltorni

wprawiają je w istny szał.

Biegają po kurytarzach i labiryntach mrowiska, opanowane histerycznym atakiem niepokoju. Panika trwa tak długo, jak długo trwa gra na trąbie. Gdy tylko ucichnie, mrowisko się uspakaja i pracowite stworzonka powracają do „zwykłych swoich zajęć".

Jest rzeczą powszechnie znaną, że węże wprost kochają muzykę.

Uciekają zawsze, gdy usłyszą jej tony. Zarzucam wpadają w stan, zbliżony do hipnozy i nieruchomieją, jak zakięte.

Duch Szopena na raucie

Kompromitacja ochmistrza dworu

Na bulwarach paryskich opowiadają sobie przygodę z życia wzbogaconych paskarzy, których nie brak nie tylko nad Wisłą ale i nad Sekwaną. Anegdota autentyczna, a brzmi tem pikantniej, iż bohaterem jej jest znany na bruku paryskim multimiljoner frankowy. Nazwijmy go z szlachecka Pupsińskim, w rzeczywistości jednak jest to pan Alfons Pupsik, a choć zajmuje pałac historyczny przy jednym z „faubourgów" to

maniery ma zgoła kuchenne.

Pan Pupsiński trzyma na swoim żołdzie „ochmistrza dworu", a jest nim jeden z poetów francuskich, jak wszyscy zresztą poeci, wielki frant i kawaler. „Ochmistrz dworu" ma obowiązek spraszać na rauty i sute kolacje pana Pupsińskiego znakomitości paryskie i bractwo Apollina, żądne nie tyle smacznych kąsków ile tematu do zdrowego śmiechu.

Razu pewnego pan Pupsiński wpadł na śmiały pomysł, aby na zakończenie sezonu urządzić koncert z udziałem — ni mniej, ni więcej tylko

samego Ignacego Paderewskiego,

który bawił w owym czasie w Paryżu.

Paderewski odrzucił oczywiście propozycję, a „ochmistrz dworu" w niemałym był kłopocie, jak wytłumaczyć pryncypałowi niepowodzenie swego poselstwa.

Wreszcie zaczął:

— Co tam Paderewski, będziemy mieli znacznie większą atrakcję, koncertować będzie

cień Szopena.

Znam pewnego spirytystę, który, podejmuje się tego dzieła.

W oznaczonym dniu zjawia się czarny spirytysta (czarny dla większego efektu) wpada w trans i rozpoczyna grę: Polonez, Valce brillante, Nokturn, kilka mazurków, publiczność szaleje z przejęcia, duch Szopena gra rzewnie, smętnie, rozkosznie. Panie dostają wypieków, a zdziwienie tem większe, gdy „ochmistrz dworu" zapewnia, iż

medium nie zna ani jednej nuty

i nigdy nie grywało na fortepianie. Spirytysta potrafi zresztą w każdego z obecnych tchnąć ducha Szopena i uczynić go na chwilę mistrzem tonów.

— Panie Pupsiński, niech pan spróbuje!

Gospodarz siada poraz pierwszy w życiu przy klawiaturze i poczyna bębnić — a z pod rąk jego lecą tony walca B-mol, potem marsza żałobnego, zdziwienie nie ma granic, a najwięcej się dziwi sam pryncypał przerażony, niespodziewanym napływem genjuszu.

Skończył, nie wierzy, odskakuje od instrumentu.

Fortepian grał jednak dalej,

grał bez przestanku i zająknienia, choć nikt już nie dotykał jego klawiatury.

Goście runęli ławą ku instrumentowi, chcąc bliżej oglądać zjawisko, lecz o dziwo, z pod ściany wyłazły ukryte dyskretnie druty, łączące fortepian z mechanicznym samograjem, ale klawiatura okała się niema.

Pan Pupsiński skompromitowany na całej linji, dał natychmiastową dymisję „ochmistrzowi dworu".

Wypadek ten, głośny w całym Paryżu, wyzyskał już jeden z francuskich karykaturzystów, poczytnego paryskiego pisma, roznosząc sławę paskarza po wszystkich katach Europy.

Taniec zabija potomstwo

Sensacyjne rewelacje lekarza angielskiego

Powszechnie dają się obecnie słyszeć skargi, że młode panny dzisiejsze za wiele oddają się tańcom.

Jeden z dzienników angielskich, chcąc stwierdzić czy narzekania te są istotnie uzasadnione, zwrócił się z ankietą do wybitnych przedstawicieli

świata lekarskiego

i otrzymał przeważnie odpowiedzi potakujące.

„Wiele angielskich panien — opowiada jeden ze znanych londyńskich lekarzy chorób kobiecych — straciło niewątpliwie swą świeżość przez nadmierne oddawanie się tańcom, a ponadto stały się one wskutek tego nerwowe.

Objaw ten obserwuje się głównie u „panien powojennych", liczących obecnie 21 lat. Przejścia i braki spowodowane przez wojnę, wywołały u tych młodych stworzeń

pogoń za rozrywkami

i oszołomieniem. Te z nich, które w nadmiernych tańcach znajdują rozrywkę, wytrącane są z równowagi duchowej.

Takim pannom nie należy pod żadnym warunkiem pozwalać na tańce każdego wieczora, gdyż w przeciwnym razie wyczerpują się one i starzeją przed wcześnie.

Przeciętna panna londyńska tańczy za wiele,

marnując nie tylko swoje zdrowie, ale wydając również neurasteniczne potomstwo".

Lekarka, Dr. Mary Scharlieb oświadcza:

„Umiarkowane tańce są dla młodego dziewczęcia bardzo zdrowe, ale nadmiar ich szkodzi jej ciału, zwłaszcza jeżeli związane jest z tem

spożycie alkoholu

i podniecenie flirtowe".

A zatem wniosek ostateczny: Tańczcie umiarkowanie, „miłe dziewczęta, ale nie flirtujcie!

Konkurs szybowców pod Nowym Targiem

(Od własnego korespondenta).

Teren wybrany przez związek lotników polskich w Poznaniu, Antołówka w Zakopanem, okazał się nieodpowiednim. nieukończone tam były jeszcze żniwa i zbyt blisko sąsiadują tym terenem lasy.

Kierownicy Z. L. P. w Poznaniu z uczestnikami konkursu znaleźli po kilkudniowych poszukiwaniach teren odpowiedniejszy pod Białką, w pow. Nowy Targ, na Czarnej Górze. Jest to góra od poziomu Białki wysokości przeszło 300 mtr., z łagodnym spadkiem, i wolną przestrzenią do lądowania.

Zamiast zapowiedzianych 14 szybowców zgłosiło się do współzawodnictwa na konkurs tylko 9 aparatów, które wymieniamy w kolejnym porządku ich przybycia:

1) Szybowiec typu „A, K.", sekcji lotniczej Koła mechaników studentów politechniki warszawskiej. Zbudowany został własnoręcznie przez studentów S. L. K. M. działu techniczno-praktycznego.

Projekt został opracowany bardzo pomysłowo przez studenta p. A. Karpińskiego.

2) Pierwszy w Polsce zbudowany szybowiec „Ikub Nr. 1-a", konstrukcji p. J. Kubickiego, wykonany własnoręcznie i własnym kosztem w Warszawie w garażu B-ci Mączyńskich przez konstruktora. Jest to ten sam szybowiec, którego pokaz odbył się w Warszawie dn. 8 czerwca r. b. więc go bliżej tutaj opisywać nie będę.

Pilotem na „J. Kubie Nr. 1-a" jest znany i głośny swego czasu w Rosji pilot i instruktor p. Wacław Ulas.

Ma on za sobą kilka tysięcy wzlotów i kilkaset godzin w powietrzu.

Nie rozbił jeszcze ani jednego platowca.

3) Szybowiec „M.R." wykonany w Poznaniu, w warsztatach wojskowych III pułku lotniczego, konstrukcji kap. Tułacza i kap. Widena.

Bardzo oryginalny w swej konstrukcji skrzydeł a szczególnie podwozia, które jest z kiszek gumowych napełnionych powietrzem.

Pilotem na tym [illegible] jest kap. Widen.

4) Szybowiec „Zabus" kap. Jacha, wykonany w tychże warsztatach co poprzednie. Odznacza się solidną budową skrzydeł i silnie rozwiniętemi lotkami.

Aparat nie posiada steru kierunkowego.

Latać na nim będzie instruktor kap. Jach.

5 i 6). 2 szybowce fabryki — Plage i Laśkiewicz w Lublinie, konstrukcji p. inż. Cywińskiego. Platowce te bardzo mało różnią się od siebie w swej konstrukcji, odznaczają się precyzyjnem wykończeniem, oryginalnie pomyślanemi podwoziami.

Pilotem będzie uczestnik lotu okrężnego 1923 r. pilot p. Rutkowski.

7) Szybowiec por. Błażyńskiego, wykonany podług planu tegoż, w wojskowych warsztatach lotniczych w Bydgoszczy. Aparat ten, różni się tym od innych, że posiada bardzo niskie podwozie, skrzydła o dużym rozpięciu lecz wąskie.

Pilotować będzie konstruktor

8) Nadzwyczaj oryginalny szybowiec „Dziaba" inż. Malinowskiego wykonany w warsztatach wojskowych w Bydgoszczy.

„Dziaba", jest to szeroka, prawie trójkątna płaszczyzna o grubym, lecz elastycznym profilu, ze sterem wysuniętym przed sobą.

Nie posiada ogona ani kadłuba i start odbywa się w ten sposób, że pilot drzwiga na swych barkach i biegnie z nim, i po ewentualnym oderwaniu się od ziemi wkłada nogi w żelazne podpórki siadając na małe, rowerowe siodełko. Głowa pilota wystaje przez otwór pośrodku płaszczyzny.

Aparat ten nadzwyczajnie śmiały w pomyśle może dać ciekawe rezultaty w locie, przy nadzwyczajnych zdolnościach gimnastycznych pilota.

9) W ostatniej chwili przybył aparat z Będzina, który w drodze został mocno uszkodzony, jest nie zmontowany, więc go opisywać teraz nie mogę.

Naogół wszystkie szybowce przedstawiają się bardzo dodatnio w swym solidnym wykończeniu, niezawodności, każdy aparat stanowi typ odrębny.

Nowa podwyżka kolejowa

(Od warszawskiego korespondenta)

Komitet taryfowy Rady kolejowej projektuje podwyżkę taryfy kolejowej, tak osobowej, jak towarowej od 1 października.

Dnia 12 b. m. odbędzie się posiedzenie Komitetu taryfowego, na którem wysokość podwyżki ma być określona.

Komitet przy określeniu podwyżki będzie brał za podstawę skalę wzrostu drożyzny w tym miesiącu, wykazaną cyframi urzędu statystycznego.

Okradzenie stacji kolejowej

Niewyśledzony złodziej porywa 43 miljony mk.

(Od własnego korespondenta).

W ubiegły poniedziałek dokonano na stacji kolejowej w Pruszkowu tajemniczej

kradzieży 43 miljonów marek.

Brak tej sumy, osiągniętej ze sprzedaży biletów, zauważono w południe, gdy ekspedytor stacji, p. Pawłowski, zamierzał przystąpić do

sprawdzenia wpływu

gotówki z dnia poprzedniego.

Sumę tę obliczyła urzędująca w nocy z niedzieli na poniedziałek kasjerka p. Włastowska, poczem przekazała ją kasjerowi p. Bzowskiemu.

P. Bzowski nie opuszczał kasy cały czas z wyjątkiem pory obiadowej kiedy wyszedł na 20 minut, zamykając zresztą

drzwi na klucz.

Najwidoczniej podczas tej krótkiej nieobecności kasjera jakiś dobrze obeznany ze stosunkami złodziej zdążył

wkraść się do wnętrza

i porwać złożone razem pieniądze.

Przeprowadzone dochodzenia policyjne nie dały na razie pożądanego wyniku.

Porady praktyczne

Odpowiedzi na zapytania Czytelników

„PLAMONIK"

— Z czego się robi „Plamonik" do wywabiania plam? — zapytuje nas jedna z czytelniczek.

Jest to mydło wymieszane z żółcią wołową. W tym celu stapia się w rondelku 10 części (na wagę) dobrego mydła w wiórkach z 5 częściami żółci i 1-ą częścią terpentyny. Płynną masę wylewa się do pudełka, a po ostygnięciu kraje się na podłużne kawałki.

EKSTOGRAF.

Aby otrzymać dobry [illegible] rozpuszcza się 1 część żelatyny w 4 częściach wody i dodaje się 2 części gliceryny. Mieszaninę należy wylać do formy blaszanej, a gdy zastygnie, wyjąć przez ostrożne wstrząsanie.

Ślady poatramentowe zmywa się spirytusem i znów jest zdatną do użytku. Po pewnym czasie należy przetopić. Można też polać powierzchnię masy spirytusem i podpalić.

OTRĄBKI MIGDAŁOWE.

Otrąbki migdałowe do pielęgnowania rąk składają się z 20 części otrębów migdałowych, 1 części sproszkowanych migdałów gorzkich, 1/2 cz. korzenia fiołkowego i 1 cz. mączki ryżowej. Zapach dowolny.

O prawa polaków w Polsce
Proces Wileńskiej Dyr.K.P.

(Dokończenie)

Po świetnej obronie mec. Perzyńskiego raz jeszcze zabrał głos w imieniu powodów cywilnych adw. Sławiński a następnie p. pprok. Sikorski. Sędzia udzielił głosu oskarżonemu.

Ostanie słowo oskarżonego

To, że w tej chwili jestem na ławie oskarżonych, oswiadcza red. Lubkiewicz, nie jest hańbą dla mnie, owszem uważam to za zaszyt dla siebie. Występowałem w sprawie świętej i słusznej w poczuciu obowiązku społecznego, obywatelskiego i patrjotycznego.

Na wstępie zezwoli mi Wysoki Sąd na złożenie oświadczeń w związku ze sprawą. P. Landsberg w zeznaniu swem wspomniał o tem że przed kilku miesiącami będąc w Wilnie głosiłem się do niego lecz nie przyjął mnie, a obecnie przypuszcza, iż wizyta miała na celu kroki pojednawcze.

Oświadczam, iż zgłosiłem się do p. Lansberga, jako prezesa Wil. Dyr. Kol. na prośbę oficjalną red. „Kurjera" z Warszawy celem zrobienia wywiadu w sprawie wznowienia komunikacji, przez rzekę Niemen, sekretarzowi zaś p. Landsberga wręczyłem bilet wizytowy z notatką, objaśniającą cel wizyty i legitymację redakcyjną „Kurjera". Myli się p. Landsberg jeśli przez chwilę sądził, a obecnie usiłuje insynuować mi chęć załagodzenia sporu. P. Landsberg chyba nie ośmieli się przypuszczenia nawet wyrazić ażebym dążył do tego skoro ani jednego kroku w tym kierunku nie uczyniłem

Zastrzegam się również, Wysoki Sądzie, przeciwko podtsępnej insynuacji powoda cywilnego, zawartej w jego pytaniu skierowanem do dyr. Burczyńskiego w sprawie stosunków finansowych, które rzekome miały mnie z nim łączyć. Niesłusznie uczynił p. Burczyński, pozostawiając to pytanie bez odpowiedzi i dając drogę do domysłów, które mogą mię krzywdzić.

Oświadczam tedy, iż żadne stosunki finansowe nie łączyły mnie z p. Burczyńskim. Raz jeden tylko Polskie T-wo Czerwonego Krzyża, którego prezesem był p. Burczyński Administracji redagowanego przeze mnie „Dziennika" pożyczkę krótkoterminową w kwocie 50 tys. mk. Suma ta została zwrócona P. T. C. K., jako rekompensata „Dziennik" w ciągu trzech lat zamieszczał bezpłatnie wzmianki, komunikaty i ogłoszenia nawet tej instytucji.

Następnie oskarżony zbija wywody adwok. Sławińskiego daje mu należytą odprawę za nieproszony wykład o prasie, o której najmniej chyba powołany jest do wydawania opinji

Nawiązując do obrony, oskarżony mówi: Pp. Obrońcy, w których ręce złożyłem sprawę, moją uczynili wszystko ażeby dowieść Wysokiemu Sądowi słuszności mojej sprawy, złagodzić oskarżenie, ja zaś pozostaję wierny sobie. Oskarżyłem w szeregu artykułów „Dziennika" pp. Landsbrega i Burczyńskiego o tolerowanie systemu rusyfikacyjnego, faworyzowanie rosjan, szykanowanie i rugowanie dolaków na terenie Wil. Dyr. Kolej. I dzisiaj z tej oto ławy oskarżam tych panów, zasiadających w tej chwilina ławie świadków o to same. W akcji przeciwko tym rusyfikatorom nie byłem sam. Prasa całej Polski wołała i woła obecnie: przezc z rusyfikacją!

Red. Lubkiewicz zatrzymuje się następnie na z oznaniach świadków oskarżenia i obrony, których powód cywilny usiłował zdyskrekytować, mówi o wprowadzeniu w błąd redakcji przez p. Landsberga i p. pos. Hellicha Owe wprowadzenie w błąd red. Lubkiewicza doprowadziło do zerwania wszelkich stosunków z b. pos. Hellichem. Fakt ten w świetle kłamliwem został tu podany. Kończąc swe oświadczenie red. Lubkiewicz mówi: „Na zakończeniu zastrzec się muszę przeciwko posądzeniu mnie o szowinizm. Akcja moja nie ma nic wspólnego z szowinizmem. Ani przez jedną chwilę nie miałem na myśli prześladowania innych narodowości pozbawienia ich pracy. Walcząc z polityką pp. Landsberga i Burczyńskiego na terenie Wil. Dyr. Kolej, pragnąłem **aby polacy mieli tu te same prawa co i rosjanie.**

W walce tej nie ustanę i wierzę w zwycięstwo. Wierzę, iż kiedy będę mógł przedłożyć Sądowi materjały oficjalne ę których dołączenie do sprawy moi obrońcy prosili niestety bezskutecznie, kiedy wysłuchane zostaną zeznania świadków dodatkowo zgłoszonych, sprawa słuszna zwycięży,

---

Ostatnie słowo oskarżonego wywoła na licznie zgromadzonej publiczności silne wrażenie.

W atmosferze niezwykłego napięcie radzi Sąd aż wreszcie sędzia Moszyński ogłasza wyrok mocą którego red. Lubkiewicz został uniewinniony z art. 154. K. K. sprawa zaś przekazana została na drogę postępowania zwykłego z oskarżenia prywatnego art. 533.K. K.

Wszyscy obecni spotykają entuzjastycznie wyrok. Rozlegają się okalski....

Nieporządki w Wydziale Paszportowym Starostwa Białostoc.

Znowu ogonki przed drzwiami—znów giną dokumenty, załączone do podań.

Chwilowe polepszenie się stosunków w Wydziale Paszportowym, osiągnięte dzięki interwencji p.p. Wojewody i Starosty, zaliczyć należy do historji. Dawne błędy i niedostatki powtarzają się tam obecnie w formie jeszcze ostrzejszej, stając się ciężkiem utrapieniem klijentów.

Podania zalegają miesiącami, poto, aby wrócić do patenta z lakonicznym dopiekiem: „Brak dokumentów". Uwaga ta dotyczy świadectw, które były dołączone do podania i zaginęły w Biurze Paszportowem.

Przytoczymy tu parę przykładów.

P. Lejb Knyszyński z ul Brukowej 15 złożył podanie o „dowód osobisty" jeszcze w dniu 2 maja br, a onegdaj — dotarłszy po ryzykowych wysiłkach przed oblicze p. referenta dowiedział się, że część załączników przepadła.

—Czyz ja temu winien jestem? — tłumaczył się zaskoczony niespodzianką klijent

—Milcz Pan! — skarcił tę zuchwałość gubiący dokumenty urzędnik.

Podobny los spotkał p. Abramowicza, introligatora, któremu dokładnie po pół roku zwrócono niezałatwione podanie z powodu zaginięcia dołączonego ongiś paszportu rosyjskiego.

W jaki zaś zposób tak masowo i chronicznie przepadają, dokumenty poucza doświadczenie p. Symchego Pata, zamieszkałego przy ul Starobojarskiej 22, który przed 2 miesiącami wniósł prośbę o dowód osobisty dla siebie żony i córki, przedkładając wszystkie wymagane poświadczenia. I oto parę dni temu otrzymał z powrotem metrykę ślubu z wyciągiem z ksiąg ludności i dopiskiem: „Zwraca się niezałatwione z braku dokumentów".

Do ekspedycji dołączono w charakterze nadzwyczajnego dodatku: 1) paszport niemiecki na imię Lizy Kowalskiej 2) paszport niemiecki na imię Józefa Maciejewskiego i 3)metrykę ślubną Borensztejna Chaima.

Te trzy dokumenty, należące — jak wskazują imiona i nazwiska — do trzech różnych osób, z których żadne nie ma nic wspólnego z p. Patem, ani jego rodziną, dostały mu się przy zwrocie jego podania, wskutek bezprzykładnego roztargnienia w Biurze Paszportowem. Oczywiście p.p. Liza Kowalska, Józef Maciejewski i Chaim Borensztejn są takiemiż ofiarami Biura, jak p.p. Knyszyński, Abramowicz, Pat i długa litanja innych.

Do czego to, proszę Państwa, podobne?

Czy nie zakrawa poprostu na kpiny?

Powołane czynniki winny czemprędzej wglądnąć w tę sprawę z należną jej pieczołowitością i energją.

W Łodzi tak,

a czemuż u nas inaczej?

Zabiegi władz o aprowizację miasta.

Na skutek zabiegów Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi, który zatroszczył się o cierpiących głód robotników, wysłano tam z Poznania większe ilości mąki i dodano 3 wagony cukru do już wyznaczonego kontyngentu.

Robotnik białostocki napewno nie mniej od łódzkiego odczuwa skutki drożyzny, należałoby więc i nim zaopiekować się nieco. Mogłyby tu pójść w zawody Magistrat z Województwem, zyskując wdzięczność trapionej lichwą ludności.

Białystok już od paru lat nie otrzymuje ani mąki, ani cukru kontyngentowego, mieszkańcy jego zatem płacić muszą najdziksze ceny, dyktowane samowolnie przez sklepikarzy

„Praca" popchnęła do pracy

unieruchomione przez„ klasowców"

fabryki włókiennicze.

Między Związkiem „Praca" a właścicielami fabryk doszło na konferencji poniedziałkewej do zupełnego porozumienia, na zasadzie którego „Praca" wydelegowała swoich członków na opuszczone przez „klasowców" placówki. Także bezrobotni znaleźli zajęcie. Dziś szereg fabryk eczynnych zostanie uruchomiony.

Występowanie „Pracy" wywołało w Związkach klasowych zrozumiałe zaniepokojenie. Odbywają się tam ożywione narady. Oby rozsądek wziął górę nad szkodliwym, bo bezkrytycznym uporem.

Każdy musi posiadać książkę wojskową!..

Dziś rozpoczęły się dodatkowe zeprania kontrolne dla wszystkich tych, którzy jeszcze nie posiadają książek woiskowych. Zebrania te będą trwać tylko kilka dni.

Olbrzymi pożar

zamienił w zgliszcza wieś Suknie pow. Bielskiego.

W poniedziałek, 2 września br, we wsi Suknie pow. Bielskiego wynikł pożar, którego pastwą padło: 40 domów, 45 stodół, 55 stajni i chlewów, dużo stert zboża i kilkanaście sztuk bydła. Ofiar w ludziach nie było. Szkody obliczają na miljardy.

Echa katastrofy Japońskiej w Białymstoku.

Zamówienia handlowe z Jakochany zostały telegraficznie wstrzymane.

Kilka miejscowych firm, które w swoim czasie otrzymały były zamówienia wielkich domów handlowych w Jokohamie na znaczniejsze partje towarów, zostały powiadomione telegraficznie o cofnięciu obstalunków z powodu kataklizmu, który nawiedził krainę Wschodzącego Słońca.

Telegram był w drodze tylko 5 godzin.

Już ich mają!

Wykrycie 300- miljonowej kradzieży w sklepie p. Juchniewicza

Jak donieśliśmy w ubiegłym tygodniu, nowo-otworzony skład sukna p. Juchniewicza uległ doszczętnemu okradzeniu.

Ekspezytura Urzędu Śledczego zajęła się tą kradzieżą z wyjątkową gorliwością i oto po paru dniach wpadła na ślad sprawców, których aresztowała. Są to: Kalman Zilberblat, Chaim Szopes i Jakób Machaj. Znaleziono również część złodziejskiego łupu, który zwrócono prawowitemu właścicielowi.

Jeszcze jedno bractwo złodziej.

dostało stę szczęśliwie pod klucz.

Przed niespełna tygodniem został okradziony w swojem mieszkaniu obywatel Osowca, p. St. Sietczyński. Nieznani wywłaszczyciele zabrali wówczas odzież, pościel i bieliznę łącznej wartości 50 miljonów mk.

Policja uwinęła się jednak rychło około rozkonzpirowania sprawców kradzieży, których osadziła za kratkami. Jest ich czworo a mianowicie: Wacław Nowak, Józef Jurkiewicz, Józef Bartosiewicz, i Leokadja Bartosiewicz.

W każdym razie zostaje przy familji.

.Teść okrada zięcia.

Do Ekspozytury Policji Śledczej zgłosił Feliks Burdziłowski, Mazowiecka Nr. 18 i oświadczył, że teść jego skradł mu pięć miljonów marek gołówką, złoty pierścionek i inne rzeczy, ogólnej warłości 10,000,000 marek

MOTORY ELEKTRYCZNE
na prąd stały i zmienny wszelkich napięć i wydatności stale na składzie
— — — posiada — — —
Biuro inżynierskie
AUSTR. FABRYK DYNAMOMASZYN
W Krakowie, Wolska 20. Tel. 3129 i 4230.
Wystawiamy na III. Targach Wschodnich.

Kajety bruljony
i materjały piśmienne **po cenach tańszych.** A. Liberman
Sprz. pap. ul. Kilińskiego 15 (w podw.)

Ogłoszenia drobne.

Kto poszukuje uboocznego lub stałego zajęcia, niechaj pisze pod: D. B. B.
Toruń, Skrzynka pocztowa 4 (Na odpowiedź można dołączyć znaczek) 1058

Daję lekcje języka polskiego i francuskiego i korepetycje w zakresie 4klas gimnazjalnych. Dowiedzieć się można u J Fausta., Kilińskiego Nr.5

Zgubiono książkę wojskową wyd w Białymstoku przez P.K.U. na imię Jana Wołkowa (rocz.1894) przytem zgubiono zaświadczenie szoferskie wyd w Białymstoku przez Pol. Ruchu kołowego zam. przy ul Antoniukowskiej Nr.60 1071

Zgubiono legitymację polską wyd. w Różanem przez Magistrat na imę Berko Szapiro zam. przy ul. Białostoczańskiej. 1072

Zgubiono dowód osobisty zagraniczny wyd. przez Starostwo Płońskie na imię Dawida Fuzberga zam. w m. Zakroczyni pow. Płońskiego. 1073

W Grodnie do sprzedania posiadłość blizko dworca przy ul. Stanisławowskiej Nr. 3. Plac 333 kw. sążni z domem parterowym murowanym. Szczegóły Białystok, ul. Warszawska Nr. 12 - A od 2 do 5 1078

Zgubiono książkę wojskową wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Mejera Sieroty, (rocz. 1892) zam. przy ul. Sosnowej Nr. 33 1075

Zgubiono kartę zwolnienia wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Jankiela Kapłana (rocz. 1891) zam. przy ul. Piotrkowskiej Nr. 8 1067

Dr. S. Kracowski
Choroby wewnętrzne, kobiece i akuszerja.
przyjmuje od godz. 10-12 i od 4-7
BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 17.

Egzemę, liszaje i t. p. usuwa maść
„Lin Ege"
sprzedają apteki i składy apteczne
Apteka A. Gąsieckiego w Warszawie

Dr. ZAWADJE
Choroby żołądka i kiszek.
od godz. 10 — 1 pp. i od 4 — 6 wieczór. 922

GABINET RENTGENA
powtórzył i wznowił przyjęcia
ul. Lipowa Nr. 1.

Największy film cyrkowo — sensacyjny.
APOLLO
Sienkiewicza 22
Kasa o godz. 6.30
Seanse: 7, 8.45, i 10.20
Największy cyrk na kuli ziemsk.
„OLIMPIA"
CZŁOWIEK w PŁONĄCEJ KULI
z życia cyrkowych artystów
Dramat w 8 aktach.
Obraz powyższy wykonany został według wymagań nowoczesnej techniki i cieszy się ogromnem powodzeniem we wszystkich stolicach świata.
Po raz pierwszy w POLSCE
w rolach głównnych;
Ulubieniec kobiet, nowoczesny Heokules
ALFRFDO GALAOR
Słynna węgierska artystka boranowa
CAMILLA HOLAY

Cały świat widział i podziwiał!
„Modern"
Dziś Film nad filmy
Kobieta z miljonami
Epopea przezyć i konfliktów 6 wielk. aktów
w rolach głównych
ELLEN RICHTER
Edward winterstein
Georg Alexander
Passe-Portout i bilety ulgowe nie ważne.
Białystok ujrzy i zdumieje!
Zdjęć do tego filmu dokonano absolutnie we wszystkich częściach świata
Panorama świata
Paryż, Londyu, Wiedeń, Budapeszt Konstantynopol, Persja, Armenja, Bułgarja, Grecja it.d.
Kasa: 6 wiesz. ——— początek. 7 wiecz.

PRENUMERATA: bez odn. mies. 145.000 mk. z odn.—150.000. CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milimetrowy, lub jego miejsce na 4-ej stronie 4500 mk. W tekście 6000 marek Ogłosz. zagranicz. linji okrętowe 100% drożej. Cyfrowe i bilanse o 50 procent drożej. Drobne ogłosz. (petit) za wyraz 3500 mk. Ogłoszenia w numerach świątecznych o 25 proc. drożej
Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.

Wydawca i Red. Józef Ujejski. Druknia Zrzeszenia Samorządów, w [illegible], Warszawska 63